N-r jubileuszowy 30 gr. ZAMOŚĆ, 1 czerwca 1933 r. Opłata poczt. opłacona rycz



Rok XI. Nr. 11

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny Organ Kościoła Katolicko-Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



Bądź moim skarbem.

„Prawdo! bądź moim skarbem najcenniejszym, przewodnikiem i światłem rozjaśniającym drogę życia.
Dobro! bądź moim celem, pragnieniem i umiłowaniem najwyższem.
Piękno! opromieniaj każdą myśl moją, każde uczucie, każdy czyn mój!

Jadwiga Jahołkowska.

W ROCZNICĘ

10-lecia Kościoła Katolickiego Apost. Polsko Narodowego w Polsce.

Polska musi wyzwolić się z pod jarzma papieskiego

„Tablica dóbr wisi ponad każdym (a więc i polskim) narodem. Patrz! oto jest tablica jego przezwyciężeń; patrz oto głos jego woli i mocy ducha".

Współczesne życie narodów jest areną, na której rozgrywają się wielkie zapasy—akcji nowoczesnej o światopogląd religijny i społeczny.

W walce tej dominuje naród włoski ze swym papiestwem, które zmierza od wieków najwyraźniej do wchłonięcia możliwie najszerszych warstw społeczeństwa.

Kompanja ta jest misternie uplanowana, robota chytrze ułożona, bo Watykan odwołuje się w tej walce światowej do najszlachetniejszych ideałów, do najszczytniejszych stron duszy i serca. Najwznioślejsze uczucia ludzkie — wiarę czysto - apostolską bierze ludzkości a podstawia na jej miejsce kościół papieski, jako wyznanie jedynie zbawcze z uprzywiljowanym, rzekomo z Góry nieomylnym „ojcem świętym". Jednem słowem Papiestwo chce — katolicyzm powszechny społeczności chrześcijańskiej, ten żywy — czysty strumień wiary włożyć w koryto swego wyznania.

A przecież wiemy, że miejsce religji u rzymian zajmuje wiara w nieomylność Papieża, który rzekomo jest alter Christus (drugim Chr.) na ziemi!? On jeden niby ma natchnienia Ducha św. i klucze Królestwa Bożego!?

Kościół czyli kler na rozkaz i rzecz Papiestwa eskamotuje skarby wiary i zasoby religijnych uczuć i przywiązania społeczności.

Kler — ideje podporządkowania czynów i myśli — wskazaniom i nauce Chrystusa; ideje podporządkowania posłuszeństwa nakazom



Ks. BISKUP FR. BOŃCZAK.



Ks. Br. KRUPSKI.

Chrystusowym, — przeistacza w nakazy i poddanie woli, sumienia i rozumu — stolicy Watykanu.

Ex cathedra (z tronu pap.) narzuca się jarzmo jednowładztwa duchowego ludom i narodom, a to wbrew żywotnym interesom państw, które zaledwie toleruje się obok siebie, jako malum necessarium—zło konieczne.

„Sacerdos pro hominibus constituitur in iis, quae sunt ad Deum“ — t.j. „kapłan ustanowiony jest dla ludu w rzeczach wiary, które się odnoszą do Boga”, mówi św. Paweł, a nie do interesu papiestwa, opanowywującego człowieka za życia i po śmierci nawet.

To odwieczne dążenie - samozwańcze Papiestwa do opanowania i podporządkowania sobie wszelkich przejawów

życia sformułowane zostało w — „Bulli Unam Sanctam”, t. j. w Orędziu: „Jedyną świętą” ma pozostać po wszystkie wieki wykładnią istotnych dążeń i zamierzeń każdego religjanta czy polityka rzymskiego Kościoła.

Tedy i na polską rzeczywistość ma to — orędzie — być przetransplantowane, wprowadzane dłońmi świeckich Bogo-ojczyźnianych polityków z ukrycia.



T. Faron (†) porucznik W. P. odbiera raport przed odejściem na front — w marcu 1920 r. w Koninie n./Wartą. —

Bulla ta wdziera się w zakres życia politycznego, w dziedzinę praw państwowowych, jako tego świadkami jesteśmy, co nawet uprzykrzyło się i Włochom dzieciom najbliższym ojca świętetego, którzy z tej racji zawołali w r. 1931: „Precz z Papieżem, śmierć Papieżowi!!!

Stanął do walki Mussolini, przeciw „ojcu św.”, przeciw samemu „klucznikowi” Królestwa niebieskiego, narzucającemu średniowieczną niewolę ducha światu.

Zmobilizowano siły do walnej rozprawy. Z jednej strony stanęła w szrankach wielka ideja państwowotwórcza, oparta na Kulturze Ducha oświecenia, z drugiej strony ślepy fanatyzm w dogmat „dana mi jest wszelka władza... —? zamaskowana św. Inkwizycja.

Z najbardzięj przyziemnych pobudek zmierza Papiestwo przez ślepo posłuszny sobie kler międzynarodowy — do podporządkowania najbardzjej żywych i ważkich spraw ogólno ludzkich; najbardziej delikatnych i zawikłanych stosunków państwowo — narodowych — chwilowym wymaganiom Kościoła wojującego — uosobionego w Papieżu.

Kościół miast trzymać się słów Chrystusa: „oddajcież co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu” zamiast: „idźcie i nauczajcie” wysyła w świat kler do państw, aby burzył, jątrzył i rozbijał jedność w narodach, dla polityki Watykanu.

A stosunek Papiestwa do Polski?

Watykan chce zniweczyć najszczytniejsze zasady, na których Polska opierała swoją potęgę i swoją szczęśliwość w wielkiej epoce rozkwitu: właśnie w poszanowaniu wolności ducha. Cóż niedość patrjotyczny kler (zakonspirowane wojsko papieskie) agresywny gwoli ciasnemi poglądowi wyznaniowemu poświęca wielkość dobra Kultury Ducha — Polski dla Papieża, króla na stolicy, któremu się marzy panowanie nad całym światem.

Jak dziś potężna, odrodzona Italja Mussoliniego; budząca się z wiekowego uśpienia jej siostrzyca Hiszpanja Zamorry, tak Polska, ta kochana Ojczyzna orężem Józefa Piłsudskiego z okowów wyzwolona, Jego duchem wolności ożywiona, musi wyzwolić się z pod jarzma papieskiego.

Nie pragniemy bynajmniej potępić w czambuł przedstawicieli polskiego kleru papieskiego. Stwierdzamy, że mamy i wśród nich bojowników o swoistą polsko-messjanistyczną Kulturę Ducha, ale tysiące przyczyn, krępuje ich chwalebne poczynania. „Słynny Sylabus”...

A przecież... ...zawitał jednak wreszcie czas dla kleru Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, że oni zajęli jedno z czołowych miejsc w Kościele Chrystusowym w Polsce w powszechnej Społeczności chrześcijańskiej w pracy nad Polską Kulturą Ducha!!

Kościół Pol.-Nar. nie indefikuje głosu — Ojca św. — z głosem Chrystusa, bo wszak nie widzi w Kościele rzymskim z ludzkim zespołem, jakim jest Papiestwo z jego satelitami, klerem; widomej władzy Jezusa na ziemi.

Kościół Pol. N. odrzuca więc z całą stanowczością — tendencje podporządkowania się klice, na czele z międzynarodowym — Królem Papieżem na Watykanie, całokształtu życia i bytu naszego Państwa, Powszechnej Społeczności narodowo-polsko katolickiej.

Przeciwstawiamy się właśnie, w imię dobra jedności państwa i społeczeństwa, zamachowi Watykanu, który niszczył najpiękniejsze tradycje powszechnej Społeczności chrześcijańskiej — Kulturę Ducha: Prawdy, Oświecenia i Wolności!

Lateran (papieski) ma i u nas w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, pragnienie, pożądanie, ba robi od pewnego czasu zakusy opanować państwo nasze, uczynić zeń folwark papieski, z rządu powolnego swoim ambitnym, jedynowładczym żądzom — rządcę, a z ludu pokornych sługusów.

Wszak Watykan układał sobie przez wieki całe — specjalną księgę przywilejów, zaszczytów, tytułów oraz złotą księgę praw karnych beneficjów i t. d. i oto mimo, że tę księgę jako jedynie obowiązującą obwarowano pieczęciami świętej Inkwizycji, si quis aliter dixterit ..,i nasz obecnie Naród z hichotem, że tak powiem watykańskiej bezczelności, zakpił sobie dziś z urojeń Rzymu i wraca ostatniemi czasy masowo do religji pierwotnej Chrystusowej, Apostolskiej i organizuje na wzór pierwszych wieków swój Polsko-Narodowy Kościół Katolicko Apostolski, w czem umacnia go i błogosławi mu Bóg, mówiący przez usta Jezusa Chrystusa Syna Swojego, ufajcie, „Prawda was wyswobodzi"

† Ks. BP. WŁ. FARON.

Najstarszy okres Kościoła Narodowego w Polsce

(wyjątki historyczne)

Polska była przeszło 800 lat pogańska po narodzeniu Chrystusa. Pierwszymi Apostołami wśród Słowian byli greccy Kapłani Cyryl i Metody. Metody, uczeń patrjarchy Focjusza, przybył do Bułgarji i po roku 860 zaczął szerzyć chrześcijaństwo w Bułgarji, poczem sprowadził



Dyrektor wraz ks. k. Faronem i gronem na uczyciel-m - Zakliczyn ---r. 1917—

tam młodsz go brata Cyryla i obaj wspólnie szerzyli chrześcijaństwo na ziemiach słowiańskich docierając aż do Morawji.

Służbę Bożą oprawiali w języku narodowym staro-słowiańskim

i na ten też jezyk przetłumaczyli Pismo św. i księgi liturgiczne. Tak więc pierwsze nabożeństwa na ziemiach słowiańskich odprawiane były w języku narodowym, a nie łacińskim, i kościół pierwotny był od Rzymu niezależnym.

Nie mogło tego znieść duchowieństwo niemieckie, które parło ku wschodowi. Ono to zaskarżyło Cyryla i Metodego do Rzymu, gdyż chodziło mu o to, by na ziemiach słowiańskich zapanował Kościół łacińsko-niemiecki a nie grecko-słowiański, narodowy. Cyryl i Metody szerzyli jednak dalej idę narodowego Kościoła słowiańskiego. Chrześcijaństwo dotarło aż do Krakowa i na Wawelu zajaśniał krzyż Chrystusa, ale przyniesiony nie z Rzymu tylko ze Wschodu.



Porucznik T. Faron, poległy śmiercią bohaterską w walce z Bolszewikami w dniu 7, VII. 1920 w bitwie na [illegible] — Był to zwolennik K. P. N

W Krakowie wyrosła rezydencja pierwszego słowiańskiego narodowego Biskupa i tu też zabrzmiała, w zrozumiałym, słowiańskim, języku narodowym, służba Boża.

Cyryl był gorącym orędownikiem powszechności takiego Kościoła, któryby w myśl wskazań Jezusa Chr. (udzielającego darów D. św. mówienia wszystkimi językami) miał w swem łonie wszystkie języki. Niestety hasło duchowieństwa niemieckiego „Drang nach Osten" —utrudniało rozwój liturgji narodowej, a stało w obronie łaciny, gdyż narody germańskie przyjęły kulturę rzymską. Już wówczas duchowieństwo na Zachodzie tworzyło państwo w państwie, podczas gdy duchowieństwo słowiańskie zlewało się z narodem.

Napór chrześcijaństwa ze strony niemiecko-rzymskiej za Mieszka I. w r. 965 obudził instynkt samozachowawczy w młodym narodzie polskim, który walczył o liturgiczny język narodowy. Wówczas to okazało że w tym wypadku bardziej narodowym niż wyższe warstwy okazał się prosty lud, gdyż możni kierując się oportunizmem lgnęli [illegible]u

łacinie. Cyryl i Metody wyjechali na dysputę do Rzymu i tam zmarł Cyryl, zaś Metody obwołany arcybiskupem szerzył dalej ideję Kościoła Narodowego. Z jego śmiercią — Rzym wskutek wytężonych i zaciekłych niemieckich starań, zabronił Słowianom używania liturgji narodowej-słowiańskiej.

Niemcy wówczas zatriumfowali, zaś biskup narodowy-słowiański w Krakowie na Wawelu był za słaby do obrony liturgji narodowej.

Zaciekłość rzymska z tej racji, że Małopolanie w latach 874-897 przyjęli chrześcijaństwo ze Wschodu a nie z Rzymu, starało się zatrzeć ślady pierwotnego K. N, a nasi historycy i kronikarze, przeważnie rzymskokatolicy, przemilczają przez sto lat istniejące chrześcijaństwo narodowe, a wspominają dopiero datę 965, jako rok przyjęcia chrześcijaństwa rzymsko-niemieckiego, przez Wielkopolskę za Mieszka I i tę datę podają się w szkolnych podręcznikach dla chwały Rzymu, mimo że przez sto lat przedtem istniał już chrześcijański Kościół narodowy i miał już kilka świątyń w Krakowie na Wawelu i w Wiślicy.

Historyk Jan Długosz (1415-1480) jako arcybiskup rzymski, chcąc się podobać papieżowi stronniczo i tendencyjnie przestawił daty pierwszych biskupów narodowych, rezydujących w Krakowie i tak biskupa słowianina Prohoresa (kierującego Kościołem narodowym między r. 897 a 912) umieścił w latach rzymskiego rozwoju (965-976) zaś biskupa narod. Prokulusa (rządzącego między r. 915 a 929) umieścił w latach 986-995). Tak więc kłamstwem broniono zwierzchności Rzymu i wmówiono w nas, że Polacy przyjęli chrześcijaństwo od Papieża.

Historja prostuje to kłamstwo i stwierdza, że ostoją słowiańskiej narodowej liturgji i siedzibą narodowego biskupstwa był Kraków.

Głównym powodem zacierania przez Rzym dat o pierwotnych biskupach słowiańskich-narodowych były motywy:

a) że chrześcijaństwo przyszło do Słowian o 100 lat wcześniej ze Wschodu niż Rzymu.

b) że Cyryl i Metody utrzymywali łączność kościelną ze Wschodem z patrjarchą Focjuszem, mimo zerwania bratniej łączności w r. 857 z Rzymem.

W tysiąc lat dopiero od śmierci Cyryla i Metodego, Kościół rzym-encykliką „Grande mundus" w r. 1880, pap. Leon XIII zaliczył Cyryla i Metodego w poczet świętych rzymskich.

Choć historycy przemilczeli tendencyjnie daty im niewygodne o Kościele narodowym, — pozostał nam jednak monumentalny dowód, który niespodziewanie zjawił się właśnie w czasie, kiedy idea Kościoła narodowego z powrotem zaczęła się krzewić w Polsce. Oto z pod gruzów Wawelu w Krakowie, podczas restaurowania królewskiego zam-

ku w r. 1917, odkryto najstarszą murowaną budowlę, jedyny, pewny metodyjski zabytek w Polsce, okrągły Kościółek N. P. Marji, zwany Kaplicą św. Feliksa i Adaukta i ta polsko-narodowa świątynia dzięki temu ocalała w całości w pierwotnym wyglądzie. (J. Dł. liber benefic. I 203). Na Wawelu było 5 kościołów narodowych. Drugim najstarszym zabytkiem z pierwszego okresu Polskiego Kościoła Narodowego, to Kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie.



Ks. Wł. Faron w grudniu 1919 jako kapelan W. P. w stopniu kapitana, przy 19 p p. Strzel Lw. na froncie Zbaraż Trembowla. Dziekanem wojs. ks. F był ś. p. X. J. Idec zamordowany 20 IX 1925 przez karmelitę X Józ. Kopacza.

— Niewola średniowiecza —

Idea cyrylo-metodyjska idąc po linji państwowego interesu polskiego, zmartwychwstawała nieraz w ciągu wieków. W r. 1390 został ufundowany w Krakowie przy ulicy Słowiańskiej (Długiej) Kościół narodowy Benedyktynów słowiańskich do którego uczęszczał nieraz sam X. J. Długosz przysłuchując się nabożeństwom w języku narodowym, lecz Kościół ten został potem doszczętnie rozebrany, gdyż Polska popadła w niewolę średniowiecza w którem niwelacyjną pracę wykonywał zachłanny kościół rzymski. Obca hierarchja weszła w nasz organizm, skrępowała państwowość polską niszcząc przy tem ideę słowiańską a z nią równość i wolność Zapomniano chwilowo, że droga do państwowej potęgi prowadzi nie przez Rzym, lecz przez Kościół Narodowy. Droga to wąska, ale pewna, bo droga polska.

Druga faza Kościoła Narodowego.

Drugą fazą K śc Nar. to był okres reformacji w. XVI, czasy Zy-

gmuntów.

Okres ten ożywiała myśl:

1) uczynienia języka polskiego językiem liturgicznym;

2) budzenia poczucia narodowego;

3) niepoddawania się wpływom zagranicznym.

Niestety Kościół rzymski wzrósł w siłę między I. a II. okresem i opanował biskupstwa na których obsadzał swoich służalców, dbających więcej o majątki niż o dobro dusz i Ojczyzny.

Wśród służalców znaleźli się jednak i wielcy patroci, miłośnicy Kościoła nar.

Polską Kuźnicą w której wielcy nasi mężowie reformacji kuli myśl Kościoła i synodu Narodowego i samodzielnego uregulowania spraw Kościoła Nar. — był dwór królewski w Krakowie na Wawelu. Duszą i ozdobą komitetu organizacyjnego Kościoła Narodowego, był Andrzej Modrzewski sekretarz królewski, wszechstronnie wykształcony o głębokiem poczuciu sprawiedliwości. Jako współpracownika zdobył on sobie, ks. Jakóba Uchańskiego, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski. Do komitetu (koła) tego należał też podkomorzy królewski Mikołaj Trzebuchowski, ks. L. Słoczyński, kaznodzieja w kościele Marjackim, Ber. Wojewódka, prawnik Jk. Przyłuski, ks. St. Oraczewski, prof. A, Trzecielski i inni.

W tem to gronie propagowano ideję Kościoła Narodowego (A Mod. „Oratio de legatis od concilim christianum mittendis" z r. 1543). W r. 1550 postanowiono na sejmie żądanie zwołania Synodu narodowego. W r. 1554 biskupi polscy, na własnym synodzie Piotrkowskim zgodzili się na zwołanie synodu narodowego, jednak niektórzy służalcy rzymscy postawili warunek, by uzyskano zgodę od papieża. Ponieważ kościół rzymski walił się w Polsce, przeto na sejmie 1555 wysunięto znów na porządek dzienny sprawę synodu narodowego.

Zwolennicy K. N. postawili 3 postulaty: 2) język polski narod. w liturgji; 2) Komunja św. pod 2 post; 3) zniesienie celibatu.

Lecz o zgrozo! Samo duchowieństwo sprzeciwiło się dopuszczeniu języka polskiego w liturgji, by zaś sprawę synodu narodowego utrącić, postawiono warunek królowi, żeby postarał się o zezwolenie na taki synod w Rzymie.

Trzeba wiedzieć, że niektórzy biskupi nie chcieli nawet prywatnie mówić po polsku. Byli natomiast wśród nich i patrjoci sprzyjający Kościołowi Nar. jak: prymas Uchański, dalej biskupi jak: Jerzy Albinus, który pierwszy chciał Mszę św. po polsku odprawiać, bp, Drohojewski, bp. Przeremski, bp. Zebrzydowski, bp. Myszkowski, bp. Padniewski, bp Lubodziecki i bp. M. Pac, jawny odstępca od papieża.

Król Zygmunt wysłał do pap. Pawła IV specjalnego posła Macie-

jowskiego z postulatami:

a) liturgji narodowej, b) zniesienia celibatu, c) zwołania synodu narodowego.

Rozgoryczony papież śmiałem wystąpieniem króla pol. — zganił go i upomniał, by się więcej z t. z. „heretykami nie wdawał".

Biskupi lękając się o utratę majątków i dochodów, zobojętnieli. Król jednak nie dał się złamać, ale przeciwnie na sejmie 1558-9 poparł arcybiskupa Uchańskiego domagającego się jawnie, wraz z kanclerzem



Banderja ze Starejwsi, pow. Tomaszów, która 8. X. 1932 r. wprowadza Ks. arcyb. Farona do parafji na poświęcenie kościoła

kr. Ocieckim, synodu narodowego. Niestety sprawę zostawiono na dłuższy czas w zawieszeniu. Prymas arcyb. Uchański chciał koniecznie zwołać sobór na r. 1563, lecz król Zyg. August sprzeciwił się, motywując to tem, że wówczas odbywał się sobór w Trydencie, z którego dekrety, mające na celu jedynie obronę przywilejów i interesów papiestwa, przywieziono później do Polski. Pamiętać jednak należy, że na soborze w Trydencie było biskupów włoskich 187, a obcych zaledwie 83. Uchwalili więc Włosi co chcieli i narzucili uchwały całemu światu, jako swej służebnicy.

Między r. 1563-1565 arcybiskup Uchański ponowił żądania zwołania synodu narodowego i postanowił wprowadzić postulaty Kościoła Narodowego, na zamierzonym ad hoc synodzie Piotrkowskim. Synodowi temu przeszkodził znów nuncjusz papieski Commendone i jezuita, kardynał Hozjusz.

Nieugięty bojownik o Kościół Narodowy — prymas Uchański zaczął przygotowywać nowy synod na r. 1567 w Lublinie. Projekt ten

jednak upadł, gdyż biskupi bojąc się o utratę majątków, wymawiali się od udziału w synodzie nar. Jedynie dyssydenci zebrali się na zjeździe w Sandomierzu w r. 1570 i sformułowali tam akt wspólnej t. z. „Konfesji Sandomierskiej".

W r. 1572 uznano wprawdzie urzędownie w Polsce wolność sumienia, — ale wtedy też zmarł już Andrzej Modrzewski, filar i spiritus mowens synodu i Kościoła Narodowego, gorliwy zaś obrońca K. N. arcybiskup Uchański złamany wiekiem i pozbawiony poparcia — zamilkł.

Tak więc oficjalnie przedstawiało się zagadnienie Kościoła Narodowego w XVI w. Wiek ten zapisał się na każdym prawie polu jako „wiek złoty". Sprawa K. N. przegrała wtedy głównie z braku w niej udziału szerokich mas ludowych. Reakcja katolicka i jezuityzm ubezwładniły ostatecznie Polskę i doprowadziły ją do grobu. Myśl zorganizowania Kościoła Narodowego przeniosła się na wychodźtwo, a podtrzymywali ją piórem nasi wielcy uczeni poeci i literaci, którzy z pełnią odwagi wytykali błędy Rzymowi. Dr. B.

Organizowanie Kościoła Polsko-Narodowego

na wychodztwie jako okres trzeci.

Kontynuatorami wielkiej idei Kościoła Narodowego byli uczeni i poeci jak: J. Słowacki, wołający „Polsko Twoja zguba w Rzymie", Mickiewicz, Krasiński, Towiański, Trentowski, Cieszkowski, Konopnicka, Wyspiański i inni spadkobiercy wielkich myśli i uczuć Jana Łaskiego, Fr. Modrzewskiego i t. d. Mocne słowa ducha narodowego były zachętą dla kapłanów polskich do organizowania bodaj na wychodztwie Kościoła Polsko-Narodowego.

Pierwsi odważyli się na ten krok Polacy r. 1884 w Ameryce w Chicago z ks. rzym. Melcusznym organizującym parafję św. Trójcy i misjonarzem ks. rzym. D. Kolasińskim, przybyłym w 1882 z Polski do Ameryki. On to w r. 1885 zorganizował w Detroit parafję polsko-narodową, a w r. 1891 poświęcił mu kamień węgielny pod pierwszy polski kościół niezależny od Rzymu, ks. arcyb.-metropolita Rene-Villate z Green Bay Wis — ze staro rzymsko-katolickiego kościoła. W Cleveland wystąpił do pracy o wolność ducha polskiego ks. rzym. Fr. Kołaszewski i tenże zbudowawszy kościół pol. nar. zapisał go na lud 1893. Pierwszym biskupem polsko-narodowym był ks. Antoni Kozłowski, występujący na widownię po porzuceniu Rzymu, w 1895 w mieście Chicago, gdzie zorganizował kilkutysięczną parafję, p. w. „Wszystkich Świętych" i wybudował kościół, który stał się w Ameryce pierwszą katedrą narodową. Konsekrację biskupią otrzymał ks. Kozłowski w r. 1897 w Szwajcarji od st-katolickiego biskupa Edw. Herzoga, posiadającego sukcesję apostolską.

Biskup Kozłowski zmarł w r. 1907. Pierwszy mszał polski ułożył i pierwszą Mszę św. polską odprawił w r. 1897 ks. Jakimowicz, wikarjusz ks. bpa Kozłowskiego.

Z rąk biskupa Kozłowskiego otrzymali święcenia kapłańskie ks. Fr. Bończak i ks. W. Gawrychowski — obecni biskupi w Ameryce.

Drugim biskupem polsko-narodowym był ks. Stefan Kamiński w Buffalo. Wybrany na biskupa w r. 1896 został konsekrowanym przez arcybiskupa-metropolitę Villatego dnia 20. 3. 1898 w II-giej polskiej katedrze N. P. M. Różańcowej w Buffalo.

Nieco później wybił się na biskupa polsko-narodowego ks. Fr. Hodur, zakładający nową stolicę biskupią w Scranton Pa. Ks. Fr. Hodur w r. 1904 został wybrany elektem, zaś konsekrowany na biskupa w r. 1907, w Holandji w mieście Utrechcie, przez starokatolickiego arcybiskupa Gerarda Gula i biskupów: Jakóba Thiela z Haarlem i b-pa M. Spita z Damweter (posiadających sukcesję apostolską).

Rozrost Kościoła Pol. Nar. i brak polsko-narodowych biskupów, gdyż b-pi Kozłowski i Kamiński zmarli, spowodowały wybór dalszych biskupów, a tymi zostali: Ks. Fr. Bończak rezydujący w Detroit, ks. Grochowski rezydujący na stolicy ś. p. bpa Kozłowskiego w Chicago, ks. Jasiński rezydujący na stolicy ś. p. bpa Kamińskiego w Buffalo i ks. Gawrychowski rezydujący w Chicopee. Kościół Narodowy bpa H. w Ameryce zalegalizowany tam jako Kościół Polsko-Reformowany (słowa katolicki i narodowy dodano później) zrobił początkowo wiele na wychodztwie i mógłby zdziałać o wiele więcej, gdyby na odbywających się w Ameryce Synodach ujmowano rzecz głębiej i gruntowniej, gdyby opracowano jasny program zasad i nauczania przez K. P. N. oraz gdyby lepszy element stawiano na posterunkach pracy parafjalnej. Niestety reformę ograniczono tylko do form zewnętrznych; wprowadzenia języka polskiego do liturgji, zniesienia celibatu, nadania nieraz źle ujętych praw demokratycznych wyznawcom Kościoła P. N., ustanowienia nowego ósmego sakramentu i t. d., ale na żadnym Synodzie nie wypowiedziano jasno i dobitnie w co wierzy Kościół N., a co odrzuca. Każdy więc ksiądz wykłada i tłumaczy sobie i ludowi po dzień dzisiejszy zasady chrześcijańskie tak jak mu lepiej a zwłaszcza wygodniej. Alfą i omegą jest tu sam bp Hodur, w którego niektórzy księża wierzą tu jak w „ojca świętego”, a niektórzy z kretesem go przeklinają, nazywając go „omylnym papieżem polskim“. Skoki reformacyjne ks. bpa H., jak n. p. w r. 1931 z zaprowadzeniem nowej (quasi) Mszy św. są nieraz tak fatalne, że możemy zgóry liczyć, iż Kościół P. N. długo tu bytował nie będzie, bo albo runie, albo się zamerykanizuje, boć księża niektórzy odprawiają już nabożeństwa w języku angielskim, ba są i tacy co wstydząc się nawet mówić po polsku do słu-

żby plebańskiej, rozmawiają z nią po angielsku. Co do misji Kościoła P. N. w Ameryce, w naszej Polsce - mogę krótko stwierdzić, że bp. Hodurowi chodzi więcej o dogodzenie swej dumie i pysze niż o rzeczywiste dobro ludu polskiego. Nie będę przytaczał tu jego prywatnych słów, o Polsce i.... oraz słów powracających z Polski jego delegatów, powiem to jedynie, że i nam tu w Ameryce nie podoba się wielce, że głównie dla dogodzenia ambicyi bpa. H. toną w błocie marnotrastwa nasze krwawe dolary na bezcelowe ustawiczne wyjazdy delegatów do Polski, że z winy właśnie bpa. H. Kościół w Polsce mogący liczyć już ze 200 parafji, cierpi prześladowania, a to dlatego że bp. Hodur chce się „bawić w swój Kościół i w papieża".

My Polacy w Ameryce chcemy widzieś Kościół Polsko Narodowy w Polsce, jako swą centralę na przyszłość, bo myśmy są tu przecież tylko kolonją polską w Ameryce a nie macierzą. My nie chcemy rządzić Kościołem Pol. Nar. w Polsce, bo tem poniżylibyśmy godność narodową, że nasi bracia w Ojczyźnie są głupcami i bez kierownictwa naszego rady sobie nie dadzą.

Nie! my tego nie chcemy. Nas właśnie boli, że za tyle tysięcy naszych ofiarnych dolarów bp. Hodur nie wystawił w Polsce ani jednego Kościoła Pol. Nar., któryby był pamiątka jako dar od nas Polaków z Ameryki. I to nas wielce boli i z tem bólem pójdziemy do grobu.

Misja nasza miała być jedynie pomocniczą dla Polski w organizowaniu K. P. N. w Polsce, tymczasem z winy despotycznych nakazów ze Scranton stała się kością niezgody i wichrzenia wśród zgodnie pracujących początkowo wyznawców K. P. N. w Polsce. Słowa te skreśliłem po wysłuchaniu myśli wielu księży i naszych świeckich wyznawców tu pracujących.

Życzymy Kościołowi w Polsce z bpem. Faronem, zwycięstwa i należnej Mu legalizacji.

Kapłan polski pracujący w Ameryce.

Głosy publiczne.

Necker o języku narodowym w kościele.

Znany niezwykły minister króla francuskiego Ludwika XVI, Necker, napisał dzieło „O ważności przekonań religijnych" (De l' importance des opiniones religieuses), które się pojawiło na rok przed rewolucją francuską (1788).

W rozdziale 10. podaje on „uwagę o pewnym szczególe kultu katolickiego". Nie będąc sam katolikiem, z wielką powściągliwością wyraża swe myśli — o zasadniczej zmianie języka kościelnego i liturgicznego w kościele katolickim, z powodów religijnych i politycznych.

O ile nasi politycy chcą i potrafią się nauczyć czegoś od swoich sławnych poprzedników, między którymi Necker zajmuje wybitne stanowisko, gdyż Francję tuż przed rewolucją miał wyratować z zabagnionych finansów, i marzył o reformie narodu francuskiego właśnie za pomocą religji, polecamy im gorąco zastosowanie w praktyce zasad tam wyłożonych, przez to samo będą służyli nie tylko potrzebom religijnym jednostek, nie tylko zasadom tolerancji i ludzkości, pogwałconym przez służalców rzymskich, lecz przedewszystkiem dobru kraju i narodu polskiego.

Dr. R. Ganszyniec.
prof. Uniw. Lwow.



Chór w parafji narod. Brześć n. Bug. z prob. ks. J. Perkowskim

Zadanie Kościoła Polsko-Narodowego.

Celem Kościoła Ap. K. P. N. jest podniesie duchowe, moralne i społeczne naszego narodu oraz oczyszczenie zasad religijnych z naleciałości zabobonnych, klasztornych, błędnych doktryn skleconych nieraz przez kler jedynie w celu trzymania wiernych w s ponach fanatyzmu i bezdusznych formułek, grzebiących duszę i ser e w orbicie fałszu, szalbierstwa i obłudy religijnej, tarzających religię w politycznym rynsztoku, rozwydrzonego kleru pap., który sprowadził religję do rzędu towaru wystawionego na sprzedaż.

Mądre prawo Boże zostało w ciągu wieków podeptane, a na to miejsce wstawiono swoje kłamliwe wymysły, mocą których zdobywa się panowanie nad ludźmi i światem.

Doskonała religja to doskonałe ułożenie stosunku człowieka do Boga i Boga do człowieka. Ten doskonały stosunek synowski między Bogiem a człowiekiem, to najwyższe dobro religijne i szczęście, to radość i siła, która człowieka odradza. Ten stosunek ma nam przywrócić K. P. N. Chrześcijaństwo to nie formułki katechizmowe, czy biblijne, to nie zbiór dogmatów, czy bull papieskich, ani pompastyczne wypełnianie ceremonji, ale to życie ułożone na wzór życia Chrystusa Pana i jego Apostołów, — to życie płynące z odczucia synowskiego, świadomego stosunku do Boga.

Kościół watykański, zajęty troską o dobra doczesne, wykoszlawił i potargał ten synowski stosunek człowieka do Boga. Z Boga zrobił tyrana, despotę, mściciela za każde ludzkie uchybienie, zaś z człowieka zrobił niewolnika, wiecznego żebraka, ustosunkowującego się do Boga nie z miłości i czci, jako do Stwórcy i Ojca, ale ze strachu, ze swej nieudolności i nędzy.

Chrystus stworzył religję ducha, a nie religję litery, prawa czy obrządku. Jezus chciał przedewszystkiem budzić w człowieku życie moralne, poruszać duszę z bezładu i zerwać z niej węzły formalistyki.

Chrystus zakładał Kościół na tronie ofiarnej miłości, — a nie na złocistym tronie papieskim, Jezus zakładał na bogactwie serca i mocy ducha, a nie na bogactwie mamony ziemskiej, jak papież mieszkający w jednastu (11) tysiącach luksusowo urządzonych pokoi. Etyką chrześcijańską w Kościele Chrystusowym jest miłość i bez niej niema etyki, etyką w kościele pap. jest inkwizycyjny rozkaz, klątwa, ekskomunika, wyrok: „jesteś przeklęty jako heretyk i pogrzebiony w ognistym piekle" — Sic!!

Kościół Apostolski P. N. ma wzniosłe i Boże zadanie, trzeba go jednak poznać, pokochać i w nim odradzać się. Kościół Pol Nar. jest Kościołem Katolickim, Apostolskim, nie głosi żadnych błędów ani herezji. By poznać lepiej zasady K. P. N. należy przeczytać sobie Konstytucję tegoż Kościoła.

Wzywam inteligencję polską do wstępowania do Kościoła Pol. Nar.

Prof. gimnaz. J. S.

Odpowiedź ob. Fr. Greszcie z Łodzi: Sprawy bolączek małżeńskich należy kierować wprost do Kurji do Zamościa, a nie używać pośredników. Kościelny sąd narod. biskupi załatwia sprawy rozwodowe tylko z punktu swego prawa kościelnego. Red. „P. O."

Blaga hodurowska łamie kark

Ostrowiec Kielecki. — Oparci na zapewnieniach ks. amerykańskiego Padewskiego, że kościół bpa Hodura jest zatwierdzony, wybraliśmy się do Ostrowca organizować parafję. Gdy policja dowiedziała się, że się organizuje parafja hodurowska—amerykańska, a nie polsko narodowa od bpa Farona, wtedy księży hodurowskich ogołociła ze wszelkich szat, a nas rozpędziła. Chwilowo byliśmy rozwścieczeni na policję i rząd polski, ale po chwili powiedzieliśmy sobie, że słusznie władze czynią, bo jeśli jest już jeden Kościół Polsko Narodowy z biskupem Faronem, obywatelem polskim, to poco się nam grupować w amerykańskim kościele bpa Hodura. Nasza siła jest przecież w jedności. Żal nam tylko tych księży, których oszukał ojciec Padewski i na wstyd naraził

Narodowcy z Denkowa.

Mickiewicz o kościele rzymskim.

„Dzisiejszy kościół rzymski zachował już same tylko formy; ducha, życie Chrystusowe zupełnie zatracił. Papież stał się wybornym gospodarzem, prownikiem, nawet dyplotą". .

„Jedyny sposób, jaki pozostaje księżom do zrozumienia ludzi przyszłości, jest teraz odnowić swego ducha w duchu ludowym, który ze wszech stron wzniósł się ponad Kościół. Duchowieństwo nigdy nie chciało wziąć udziału w ruchu wewnętrznym narodu, czerpać życia w masie narodowej wejść w spółkę z duchem mas cierpiących i tęskniących ku przyszłości".

„Ludy nie chcą wywracać kościoła, ale go podnieść. Narody wołają na Kościół, żeby przyjął ducha nowego... Jeżeli go przyjmiecie, stanie się to wam jasno, czemu tak ciężko przywieść teraz ludy do stóp krzyża i pojednać z Chrystusem Panem."

„Oto boście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa Przedstawiacie nam Go ciągle jako żebraka, sądzicie, że dosyć wiecznie Go przepraszać, albo Mu się przymilać, a nic dla Niego robić nie trzeba. Gdzieście to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? Alboż nie wyganiał faryzeuszów z kościoła? Nie, nigdy! On nie żebrał, nigdy nie prawił grzeczności Nie wyrażał się przez formuły, nie prowadził rozpraw. Nigdy nie wchodził ze złem w układy".

„Nie mówcie, że ludy was opuszczają, wyście je opuścili, one was szukały na waszem stanowisku i nie znajdują was, one chcą się podnieść, a wy się zniżacie.. Czy prócz zimnych formuł. kwest i jęków bezowocnych, aby je ratować, wy księża i prałaci, wy tylko jedyny widzicie ratunek w złocie, w bagnetach i protokułach? I na czem wam zbywa, tego domagacie się od ziemi jedynie; wy, co macie podnosić i zbawiać ziemię, od ziemi żądacie, aby was podniosła i zbawiła".

(Z literatury słowiańskiej tom IV).

Usuwają b-pa Hodura.

W dniu 26./V b. r. nadszedł z zagraniey list do naszej redakcji, od jednego zwierzchnika Kościoła Starokatolickiego, że biskup Hodur ma być wkrótce usuniętym przez Biskupów z unji utrechtskiej, kościołów staro-katolickich, za swe radykalne wypaczenie nauki Jezusa Chrystusa.

Wiadomości z parafji.

Z parafji katedralnej w Zamościu.

W dniu 14 maja, obchodziliśmy siedmioletnią rocznicę istnienia naszej parafji. Akademję rozpoczęto śpiewem: „Błysły dla nas...“ poczem p. Jania Momocińska, Leosia Wojnowska i Księdzówna wygłosiły pięknie patrjotyczne wiersze, o wolności ducha polskiego. Referat wygłosił Ks. arcyb. Faron, poczem ob Paluch zachęciwszy zebranych do wytrwałości w pracy — wzniósł okrzyk na cześć Np. Ks. Arcybiskupa, pasterzującego nam tu jeż 7 lat i na cześć Ojczyzny Polski. Młodzież odegrała potem na scenie komiczną sztuczkę p. t. „Pokój do wynajęcia”. Akademję zakończono towarzyską zabawą i śpiewem „Boże coś Polskę”. Dnia 27. V. został wyświęcony w naszej katedrze nowy kapłan. Poterucha.

Z Adamówki pow. Kowel

Duch w naszej parafji nie słabnie mimo prześladowań ze strony gminy i posterunku policji z Kupiczowa, głównie p. Górskiego i Wierzbickiego, wrogów polskiego Kościoła i wójta Grabowskiego wraz z jego sekretarzem Sztolenbergiem. Możeby władze zajęły się tymi panami, by nie zwalczali polskiego ruchu. W dniu 4 maja wpadł do naszej parafji agent niemiecki z Budek Ossowskich, gmin. Turzysk ks. Krawczyk, który zdradziwszy lud polski i Kościół P. N., bałamuci lud i głosi, że on jest księdzem staro-katolickim i należy pod niemieckiego, zagranicznego biskupa. My się tu naciągaczowi, pracującemu głównie dla utrzymania swej żony, nakręcić pod komendę Niemców nie damy, i ufamy, że i Narodowcy w Budkach przepędzą zdrajcę i warchoła na cztery wiatry. Obecnie chce on zasprzedać parafję prawosławiu, ks. Filarskiemu, który w ostatnich dniach też zerwał z J. E. Dyonizym. Lecz to mu się nie uda, bo jak p. Starosta z Kowla nie zezwolił mu na otwarcie niemieckiej parafji st-kat i polecił wszystko skonfiskować, tak też nie pozwoli ks. Juljanowi Kr. na otwarcie ruskiej parafji.

Niech żyje Polski Kościół Narodowy!

Z parafji Surhów

Ponieważ ks. rzymski Białowąs czuwał, byśmy kościółka pol.-nar. nie postawili w Surhowie, zmuszeni byliśmy stawiać kaplicę nocą. Kiedy w nocy na 6 maja rozpoczęliśmy ją stawiać, mając wszystko gotowe, ks. rzymski zaczął bić we wszystkie dzwony. Biedak zlazł z łóżka i dzwonił wraz z stróżem nocnym, na alarm, od godz. 11 wieczór do 1 w nocy, lecz nikt nie pośpierzył mu z pomocą. O godz. 6 rano rozległy się już w nowej kaplicy polskie pieśni i polski kapłan rozpoczął polską-patrjotyczną Mszę św. Mamy więc już swoją polską świątynię.

Narodowiec Wilczuk

Organizuje się nowa parafja — Jarosławiec k. Zamościa

W dniu 21 maja przybył do naszej wsi, na zaproszenie tutejszych gospodarzy N. Ks. Arcybiskup z Zamościa i odprawił nam nabożeństwo majowe, poczem wygłosił obszerne kazanie o znaczeniu Chrystusowego Kościoła. Licznie zebrany lud wysłuchał z radością słów prawdy. Na zakończenie przemówił o miłości Ojczyzny, prezes Mucha. Uroczystość zakończono okrzykami na cześć wolnej Polski i Arcypasterza, którego obsypano kwiatami, a wóz na którym wracał ustrojono wieńcem. W dniu 28 maja mieliśmy tu pierwszą Mszę św. polską, którą nam odprawił Czcigodny Arcypasterz, który w kazaniu zobrazował nam jasno, do czego dąży Kościół Apostolski Polsko-Narodowy. Łusicki.

Z Rozkopaczewa

Dopóki w Rozkopaczewie nie było parafji polskiej narodowej, kler rzymski nie troszczył się o nas i okoliczne wioski. Skoro przyjechał do nas ksiądz narodowy, proboszcz Kolonko, kler rzymski rozpoczął na gwałt organizować w naszej wsi, parafję rzymską, nadesłał stałego księdza i tenże z fanatykami wszczął walkę z ludem dążącym do prawdy i wolności. Mimo szykan i plugawień, przełamaliśmy głupotę ludzką i wznieśliśmy sobie swoją świątynię i nasz ks. prob. Kolonko w dniu 3 maja odprawiał Mszę św. już w now-wybudowanej świątyni polskiej.

Niech żyją Polacy—Narodowcy! Fr. Elbin.

Bandycki napad zlikwidowany.

Włodzimierz. — Od kilku niedziel najeżdżał na naszą parafię hodurowski duchowny Klepka z Horodła i z grupą ludzi podejrzanych i pijanych urządzał napady na kaplicę polsko-narodową. Wysoce kulturalny nasz prob ks. Woźniacki obchodził się z najeźdźcami za delikatnie, Kiedy jednak w dniu 2'/V. napad ten się powtórzył, mimo, że Klepkę policja poprzednio już rozebrała, Władza starościńska przysłała tym razem dzielną policję i ta poleciwszy Narodowcom stanąć po prawej stronie pod kaplicą, a hodurowcom po lewej na ulicy zakomenderowała: „Wyznawcy Kościoła Polsko-Narodowego niech wejdą do kaplicy jako im należnej, a Hodurowcy marsz do Hodura"

Na komendę Hodurowcy ze wstydem usunęli się, przeklinając uciekającego ojca Klepkę i obiecane przez niego, wrazie wygranej dolary.

Tak więc napad bandycki skończył się zwycięstwem Narodowców.

prezes Łagód.

Z PRASY.

Czy papież jest przyjacielem Polski?

Dziennik paryski „La Republique" ogłosił artykuł, w którym oświadcza, że obecny papież jest wrogiem Polski i oczekiwał Jej klęski, gdyż w roku 1920, będąc nuncjuszem w Warszawie, cieszył się, gdy widział zbliżającą się do stolicy Polski armję sowiecką, bo ufał, że będzie mógł łatwo nawiązać kontakt z bolszewikami.

Na zarzut postawiony przez „La Republique" nie odpowiedział ani papież, ani oficjalny organ watykański, ani rząd polski, ale za to odezwali się biskupi rzymsko-katoliccy, oświadczając, że artykuł jest oszczerstwem, gdyż papież jest „przyjacielem" Polski, bo ją błogosławi.

Zapomnieli biedacy bpi., że gdy obecny papież był jako nuncjusz delegowany w sprawie na Górny Śląsk, to i tam jaskrawo zdradził swe gorące sympatje germanofilskie. z A. E.

Bawarja. (Badacze Pisma św.)

Rząd bawarski zabronił „Badaczom Pisma Św." wszelkiej działalności na terytorjum bawarskiem, tłumacząc zakaz tendencją wywrotową tej sekty. Ew.—Pol.

Jugosławianie przeciw Watykanowi.

Wpływowi i uczeni działacze w Białogrodzie opracowali już program utworzenia Jugosłowiańskiego Kościoła Narodowego, aby doprowadzić do zupełnego zerwania z Watykanem. Według programu tego, majątki kościelne (rzym.) mają być skonfiskowane na rzecz państwa, a księża narodowi mają być wolni od zachowania celibatu. Wszystkie więc państwa na świecie organizują u siebie, swój Kościół Narodowy i zrywają z Rzymem. Niech więc Włosi sami utrzymują sobie swego papieża i niech go opłacają, bo świat miljonów dla Włochów składał więcej nie będzie.

Antypolski wybryk popa.

W czasie obchodu święta 3 maja zaszedł na Łemkowszczyźnie, niebywały fakt świadczący jak popi odnoszą się do naszego Państwa.

W dniu 3-go maja b. r. dzieci ze szkoły w Nowej wsi i Łosiego udały się do cerkwi w Nowej wsi na nabożeństwo. Gdy po skończonem nabożeństwie, nauczycielstwo zaintonowało „Boże coś Polskę", miejscowy pop Bazyli Smoliński wybiegł jak z zakrystji, otworzył carskie wrota i cały siny krzyknął: „Tu śpiewać Boże coś Polskę nie wolno". Fakt ten świadczy jak ruskie duchowieństwo odnosi się do obchodów świąt państwowych.

Myśli główne pisarza Reymonta:

W 350 numerze „Gazety Warszawskiej“ z r. 1919 Wł. Reymont tak pisze o kościele rzymskim:

„Aby pozyskać Rosję dla Rzymu, poświęcił kościół (pap. dp.) literalnie Polskę... osłabił i unicestwił jej misję w Słowiańszczyźnie . . . — . . Polska stała się główną ofiarą błędów papiestwa...

„Papiestwo narzekając nieustannie i protestując na wszelkie sposoby przeciw uszczuplaniu swojej władzy świeckiej, nie umiało nigdy pojąć stokroć większej krzywdy narodów, pozbawionych jakiejbądź obrony ze strony Kościoła. Natomiast zuchwałość zaborców i tyranów wolności, niejednokrotnie miewało za sobą poparcie papiestwa”...

„Oświata i odrodzenie religijne uczynią zbytecznemi katów i tortury. Aby dojść do tego muszą Polacy zdeptać obce przywileje i przesądy szerzone przez kler”. Sz. Konarski.

Ostatni, najnowszy o charakterze nowo-chrześcijańskim okres Kościoła Pol. Nar. w XX w. w Polsce

i zerwanie z systemem kościoła rzymskiego

Ze wskrzeszeniem naszej Ojczyzny Polski, obudziła się świadomość narodowa, a poczucie samodzielności zrodziło potrzebę własnego rządu dusz i sumień. Wołanie A. Mickiewicza „o polepszenie dusz“, obwlekło się w historyczny czyn stworzenia Kościoła Narodowego, jako środka do odrodzenia narodu, do budzenia jego ducha, jego sumienia, jego energji twórczej, do „polepszenia serc”. Postanowiono więc zerwać ze starym systemem, a wrócić do czystej religji Chrystusowej, którą wypaczył i skoślawił kościół rzymski, bo wszak już św Ignacy męczennik uczył: „że tam jest Kościół katolicki (powszechny), gdzie jest Jezus Chrystus”, który powiedział: „i ojca nie zówcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech i jeden nauczyciel Jezus Chrystus”. (Ewg. Mat XXIII, 1-9). Odezwały się więc zdrowe głosy, że Polska musi przestać być pionkiem na szachownicy polityki Watykanu Myśl o Polskim Kościele nurtowała dość silnie w szeregach Legjonistów wodza Piłsudskiego.

Z pośród księży rzymsko kat. myśl o K. P. N. zdradzali ongiś, lecz ostrożnie ś. p. ks. Stojałowski, a potem ś. p. ks. bp. Wł. Bandurski (ten nawet odwiedził incognito narodowe sem. duch) Z pośród księży z Wychodźtwa, z ramienia Rady Kość. P. N. zjawił się w Polsce w r. 1919 ks Br. Krupski, lecz robota się nie udała. Po wyjeździe ks. Krupskiego właściwą pracę misyjną zapoczątkował ksiądz rzym. z Polski X. Dr. A. Ptaszek, jezuita i on to dnia 18 sierpnia 1921 r, przedłożył wraz z 2 posłami sprawę legalizacji. K. P. N. Ministerstwu Wyznań Rel i Ośw. Dopiero w

rok potem Rada Kość. N. w Ameryce na posiedzeniu odbytem w sierpniu 1922 postanowiła delegować do Polski ks. elekta Fr. Bończaka, który przybył do Ojczyzny przy końcu tegoż roku. Po przybyciu otwarł w Krakowie dom misyjny i w r. 1923 rozpoczął wydawanie pisma p. t. „Polska Odrodzona". Początkowo żadna drukarnia nie chciała przyjąć gazety o Kościele Polsko-Narodowym. Musiano się więc przenosić z drukarni do drukarni, a nawet drukowano chwilowo aż w Katowicach.



Wielki ołtarz w katedrze narodowej w Zamościu. Przy ołtarzu ks. Kolonko w dniu wyświęcenia go na kapłana, poniżej Ks. arcyb. Faron

Pierwszymi alumnami sem. duch. polsko-nar. byli ks. Hajduk, Perkowski, Kwolek, Ciśniewicz, Piechociński i t. d., zaś profesorami byli początkowo: ks. bp-el. Bończak, ks. Dr. Ptaszek i ks. Wł. Faron.

Pierwszymi z pośród księży rzymskich, którzy się zgłosili do pracy w Kościele Pol. Nar. byli księża:

Ks. prof. gimn. J. Tomaszkiewicz, ks. A. Huszno, ks. Faron, ks. Wł. Piechowicz, ks. Strynkowski, ks. Filarski augustjanin, ks. Szczepkowski,

ks. Jaeger, ks. Kocykowski kapucyn, ks. Madziarz, nadto długoletni wikarjusz bpa H. z Ameryki ks. Zawadzki.

Ponieważ ks. bp Bończak nie znał stosunków w Polsce, zaś ks. Dr. Ptaszek osiadł w Krakowie w Sem. duch. i nie miał odwagi prowadzić pracy organizacyjnej, przeto cały ciężar spadł na ks. Farona i ks. Husznę. W walce o rozwój i prawa Kościoła Narodowego topniały wnet jednak szeregi apostołów K. N. i tak: ks. Ptaszek zdradził K. N. i założył sobie niezależną gminę, ks. prof. Tomaszkiewicz wyjechał na kilka lat do Ameryki, ks. Piechowicz załamał się, ks. Strynkowski został otruty w męczeńskich Jastkowicach, ks. Huszno zdradził Kościół i założył z ks. Filarskim odłam P. N. prawosławny pod egidą metropolity praw. Dyonizego, ks. Szczepkowski wyjechał do Ameryki, a za nim na krótki czas, złamany więzieniami wyjechał i ks. Madziarz. Wytrwał jedynie i został na posterunku ks. Faron, obecny biskup Kościoła Polsko Narodowego. Ks. Br. Jaeger też wystąpił i pracował jakiś czas z ks. Huszną, potem jednak wrócił do K. N. Ks. Kocykowski zaś, a znacznie później i ks. Zawadzki zdradzili Kościół Nar. i przeszli na prawosławie. Ponieważ osoba ks. Farona jako pierwszego biskupa polsko-narodowego w Polsce zainteresuje zapewno wyznawców Kościoła P. N., przeto postaraliśmy się o dokładne wiadomości i niżej je podajemy.

P. S: Oprócz Kościoła Pol. N. w Polsce rozwija się nasz Kościół także w Brazylji z ks. Bartnickim, jako kierownikiem naszym na czele.

Historyczne Maszkowice.

Ks. Faron urodził się w historycznej wsi Maszkowice, pow. N. Sącz, woj. krakowskie. Ze wsi Maszkowice pochodził bowiem ów słynny wódz i pogromca Krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem w r. 1410, Mikołaj Zyndram. W książce historycznej p. t. „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza z pod Grunwaldu“ — wydanej w Brodach w r. 1910, w 500 letnią rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem; tak oto wspomina autor na str. 27 o ojcu ks. Farona:

„Z poszczególnych gospodarzy Maszkowic, wymienić należy zacnego rolnika Jana Farona, ozdobionego krzyżem zasługi, za szlachetny charakter i długoletnie (18), chlubne urzędowanie na stanowisku, wójta, który posyła syna do gimnazjum“ (właśnie obecny biskup dp.) Na str. zaś 86 tenże autor pisze: „Burzą oklasków został przyjęty następny (po prof. gimnaz. Ćwikowskim) mówca, (podczas 500 rocz. grunwaldzkiej) włościanin z Maszkowic p. Jan Faron.

Przemówił on krótko, ale wiele powiedział o potęgującem się uczuciu miłości Ojczyzny u ludu ...“

Tyle wspomina owa książka o ojcu bpa F., — my zaś dodamy ze swej strony to, iż był to typ wzorowego polaka patrjoty, czynnego na każdym

polu pracy. Oprócz godności naczelnika gminy, był członkiem Rady Powiatowej (jako vicemarszałek), czł. Rady pow. szkolnej, prezesem Komitetu k., a bardzo też często zasiadał w sądzie jako sędzia przysięgły. Dobry ojciec wychował dobrego syna. Kochając oświatę kształcił swe dzieci. Kiedy wojna wybuchła, on z odwagą dobrego patrjoty błogosławił swych synów odchodzących na front. Najmłodszy Franciszek, przeziębił się przy dostawie prowiantury żołnierzom i zmarł w domu, starszy Jan został rozszarpany na froncie przez granaty w pierwszym roku wojny, jeszcze starszy Tomasz, który po ukończeniu sem. naucz. w Starym Sączu, wstąpił do wojska, ranny kilkakrotnie w pierwszych latach wojny, legł bohaterską śmiercią, jako porucznik, we walce z Bolszewikami, nad Berezyną w dniu 7. VII. 1920 r. On to wspominał swemu bratu, a obecnemu biskupowi już w r. 1920 o Kościele Pol. Nar., stąd też poprosiliśmy Red. o umieszczenie podobizny por. Tomasza ku uczczeniu jego pamięci i bohaterskiej śmierci. Ojciec poległych i żyjącego biskupa zmarł 23. XI. 1925 licząc 72 lat życia, zaś matka Marja zmarła też jako staruszka w r. 1932.

Ks. bp Wł. Faron ur. 19. V. 1891, ukończył gimnazjum z maturą w Nowym Sączu, poczem po odbyciu służby wojskowej w szkole jednorocznej oficerskiej w Krakowie w r. 1912. wstąpił na teologię, a ukończywszy czteroroczny fakultet teologiczny, został wyświęcony na kapłana rzymskiego w r. 1916 przez bpa Dr. L. Wałęgę w Tarnowie.

Tyle podajemy z jego rodzinnych i młodzieńczych czasów.

sądeczanin Karol T.

Działalność Ks. Farona, jako księdza rzymskiego.

Zakliczyn. — Pierwszą placówką pracy ks. Farona było miasto Zakliczyn n/D Tu jako młody wikarjusz zdobył sobie tak wielkie zaufanie, że w rok potem, po śmierci ks prob. i dziekana, zostaje mianowany administratorem 9 tysięcznej parafji. Jako administrator podnosi parafję duchowo i rozbudowuje kościół parafjalny. Jego charakterystyczną cechą, to otwarte piętnowanie obłudy rel., co odczuwali wielce miejscowi XX. OO. Reformaci, dalej jego ofiarne serce dla uciśnionych, piętnowanie publiczne z ambony zdzierstwa przez kler, oraz bezwględne i mocne wypowiadanie prawdy z ambony. Znaną mi też była prośba ks. F., wystosowana po pierwszym pogrzebie, do bpa Wałęgi, by tenże wydał taksy za obsługi religijne, gdyż dotychczasowe targi w kancelarji par. ubliżają Kościołowi. W prośbie tej żądał ks. Faron bezpłatnych obsług rel. dla najbiedniejszych. Słowem praca ks. Farona w Zakliczynie zapisała się chlubnie w pamięci parafjan. Załączam fotografję ks. Farona, siedzącego w gronie naszego nauczycielstwa, z którem współpracował. nauczyciel B.

Z parafji Dębna nadesłano małą działalność, bo ulubiony przez nas kaznodzieja ks. Faron bawił u nas bardzo krótko, gdyż zaraz w jesieni

w r. 1919 został powołany jako kapelan na front ukraiński małopolski, skąd choć wrócił wkrótce przeziębiony, stał się chwilowo nieczynnym, gdyż chore gardło odmówiło mu należytej posługi. W marcu 1920 r. bawił chwilowo w Koninie nad Wartą, u swego brata porucznika Tomasza i tamże wygłosił (pierwsze po wyzdrowieniu) kazanie pasyjne w rzymskim kościele paraf. i odprawił uroczystą sumę w klasztorze, poczem powróciwszy wyjechał na odpoczynek do Siedlisk Ob. K.

Uwaga: W r. 1919 ks. F. zwiedzając podczas wakacji Lublin nocował 2 dni w gmachu sem duch. i w kościele seminarjum odprawił Mszę św., zaś bp Fulman na audjencji ad hoc, proponował ks. F. przeniesienie się do jego diecezji i objęcie specjalnego stanowiska — na co zgodził się ks. F., lecz nie zgodził się bp Wałęga. nie chcąc go zwolnić ze swej diecezji.

Z Siedlisk wiadomości nie otrzymaliśmy.

Z miasta Wojnicza mamy tylko tyle wiadomości od sierżanta J. Mizery, że ks. Faron dał się tam poznać jako gorący kaznodzieja, wielki miłośnik służby Bożej i troskliwy opiekun uciśnionych. Lud bardzo mile wspomina jego osobę i nabożeństwa przezeń odprawiane Z Wojnicza wyjechał w r. 1922 do Wiśnicza Nowego.

Wiśnicz Nowy.

Ks. Faron przybył do nas 3/I. 1922. Stosunki parafjalne w Wiśnicza były niżej krytyki. Zgorszenia, rozpusta, maltretowanie ludzi i dzieci szkolnych szły z plebanji. Cała parafja była wrogo usposobiona do miejscowego ks. dziekana i proboszcza, przed którym trzęśli się wszyscy. Gdy Ks. Faron odprawiał tu w 3 Króli pierwszą sumę i kazanie, to cała inteligencja miejska wychodząc z kościła orzekła: „ten ksiądz zrobi porządek w parafji" I rzeczywiście zmiana na lepsze dokonywała się w szybkim tępie. Podniósł się poziom moralny w parafji, dzieci szkolne zyskały w Ks. Faronie, jako swym katechecie, ojca i opiekuna. Słynny lekarz Dr. Ligenza, napisał nawet publiczny list do bpa. Wałęgi z oświadczeniem, że 19 lat nie chodził do Kościoła i do spowiedzi, bo go zgorszyły stosunki plebanijne, a obecnie gdy posłyszał: że ks. Faron, z apostolską odwagą piętnuje zło z ambony, gromiąc bez litości zgniliznę i faryzaizm wśród kleru, gdy posłyszał głoszącego ks. F. w kazaniu że „na dnie piekła winni być sami prałaci i biskupi za swój faryzaizm i tolerowanie zgnilizny" wówczas nawrócił się, wyspowiadał się przed ks. F. i przyjął z rąk jego Komunię św. Nowe więc życie zapanowało w parafji z przybyciem ks. F.

Nie będę opisywał tu o incydencie podrzucenia noworodka z plebanji w Kościele, jedynie zaznaczyć muszę, że Ks. F. z lwią odwagą wystąpił wówczas w obronie zbeszczonego kościoła, napiętnował zło po kaznodziejsku i zażądał od bpa. W. usunięcia niegodnego ks. prałata. Lud tak pokochał, za kapłańskie serce i apostolską odwagę, ks. Farona, że gotów

był iść z nim i na śmierć. W maju, gdy bp. Wałęga dowiedział się, iż same tercjanki chciały wyrzucić proboszcza S. z plebanji za jego zgorszenia, spensjonował ks. S., zaś ks. Farona zamianował administratorem parafji. Radości wśród parafjan nie było końca. Niestety radość trwała zaledwie kilka dni, gdyż ks. F. widząc, że ks. S. dalej siedzi na plebanji i sieje zgorszenie, zrezygnował z kierownictwa parafją. Biskup nadesłał wówczas nowego proboszcza, zaś ks. F. przeniósł na jego prośbę na inną parafję. Kiedy w dniu 2 lipca 1922 r. Ks. F. wyjeżdżał z parafji Wiśnicz, zbiegli się parafjanie w liczbie około 4 tysiące i furmanki z rzeczami zawrócili z drogi zaś Ks. Farona znieśli z wozu i w procesji na rękach, wśród pieśni wnieśli do Kościoła, błagając go, by od nich nie odjeżdżał.



Pierwszy ołtarz pol.-nar. przy którym Ks. Faron odprawił pierwszą Mszę św. po polsku 31.V.23

Tegoż dnia pojechała też delegacja do Biskupa a wraz nią 120 dzieci szkolnych z matkami, z prośbą o pozostawienie im Ks. Farona w Wiśniczu. Bp. Wałęga odrzekł: „dlatego właśnie, że jest dobrym kapłanem potrzebuję go na inną parafję".

Lud jednak nie dał za wygrane, otoczył mieszkanie ks. F., ustawił warty, rozpiął namioty i zaczął pilnować księdza, by nie uciekł. — Gdy ks. F. szedł odprawiać Mszę św., to strzeżono jego krok, by nie zniknął. Równocześnie lud słał delegacje za delegacjami do Biskupa, do Arcybiskupa do Lwowa, do Nuncjusza do Warszawy, a wreszcie posłał nawet do samego Papieża, delegata w osobie prof. Dr. K. Lubeckiego, lecz i w Rzymie zadrwiono z próśb Polaków.

Koło mieszkania ks F. stało na straży po 200 i 300 ludzi, zaś gdy niebezpieczeństwo zabrania księdza groziło, na znak trąb umieszczonych w każdej wsi, zlatywały się momentalnie setki ludzi. Warty paraf. pilno-

wały ks. F. we dnie i w nocy przez 9 miesięcy. Biskup Wałęga początkowo szydził z ludzi, pilnujących mimo deszczu czy trzaskającego mrozu. Kiedy zaś widział, że ks. Faron nie może się wydostać z objęć upartych ludzi, wówczas zamiast zostawić, bodaj na krótki czas, ks. Farona, nasłał w sobotę przed niedzielą Palmową w r. 1923, jedną kompanję piechoty, jeden szwadron ułanów i około 140 policjantów. Zaczęło świtać, gdy rozpoczął się gwałtowny szturm celem zdobycia mieszkania ks. F. Wywiązała się istna walka. Lud bronił się tylko trzymaniem się wzajemnem za ręce. Zaczęto więc bić ludzi i wyciągać ich za włosy i nogi z ogrodu, w którym stał dom zamieszkały przez ks. F. Część ludzi zmasakrowano (czytaj gazety krak.) 64 osoby skuto w łańcuchy, poczem porąbano okna i drzwi i w ten sposób dotarto do pokoju w którym napółprzytomny leżał ks. Faron. Oficer dowodzący zameldował ks. F., że z polecenia Władz przybył go uwolnić, przeto obecnie jako wolny może jechać, albo wprost na inną parafję, lub do biskupa. Ks. Faron widząc, że zaaresztowano jego parafjan prosił, by i jego zamknięto z nimi do więzienia. Dodać należy, że podczas tej masakrydy dwaj księża rozdawali przybyłym wódkę, by mocno bili i szydzili z biednego ludu polskiego, który dostawał krwawą lekcję co znaczy służyć Rzymowi i jego agentom.

Kiedy wieziono ks. Farona przez rynek, to lud, a nawet żydzi, darli sobie włosy na głowie i po ziemi się kładli, jęcząc na widok tej krzywdy ludu dążącego do prawdy.

Gdy wieziono uwięzionych przez Bochnię, górnicy z kopalni soli, chcieli aresztowanych odbić, lecz pozamykano szyby kopalniane. Uwięzionych 64 osób z ks. F osadzono w więzieniu w Krakowie. Gdy się dowiedział o tem Minister Sprawiedliwości Dr. Makowski, wzywał dwukrotnie p nadprokuratora do zwolnienia niewinnie uwięzionych, a gdy ich przetrzymano aż 3 tygodnie, nadprokurator Dr. Czyszczan musiał podać się do dymisji. Dwa razy zwalniano ks. F., lecz ten nie chciał wyjść z więzienia, dopóki nie będą zwolnieni ludzie. Gdy zwolniono ludzi. to sędzia, radca Klimecki wyprowadzał ks. F. bocznemi kurytarzami i prywatnem wyjściem, bo całe masy ludu roboczego, czekały pod bramami więzienia, by swego obrońcę porwać na ręce i nieść manifestacyjnie pod Sukiennice, jako ojca i opiekuna uciśnionych.

Ks. Faronowi zakazano surowo wracać na Wiśnicz, jednak tenże nie chciał upuszczać pokrzywdzonych owieczek i z więzienia ruszył do Wiśnicza. O 2-giej w nocy przybył piechotą do Wiśnicza, a już o 6-ej rano orkierstra pod jego kwaterą, zwiastowała miastu o jego powrocie.

Ks Faron i lud wrócili zdrowo z więzienia, ale komisarz P.P. p. Raczek, który najwięcej znęcał się nad ludźmi, zastrzelił się w restauracji w Krakowie. Wiśnicz nie zapomni zapewne nigdy ukochanego swego kapłana ks. Farona.

nauczyciel K. M-ski.

Organizowanie Kościoła Polsko-Narodowego.

Podczas pilnowania ks F. na Wiśniczu, zjawił się pewnego razu u niego, ks. bp. Bończak i pewien profesor gimnaz. Wtedy to ks. F. dowiedział się o zamierzeniach organizowania w Polsce Kościoła Pol. Nar. Skoro ks. F. wyszedł z więzienia i otrzymał zapewnienie od Wiśniczan, że gotowi organizować parafję pol. nar., ks. Faron pojechał 26 V. 1923 do Krakowa do bp-el. Bończaka, a zbadawszy tam, czego naucza i do czego dąży Kościół Pol. Nar., poprosił o przyjęcie. — Po przyjęciu wziął się ks. Faron zaraz do dzieła. Ponieważ w Krakowie, mimo, że ks. elekt Bończak bawił w Polsce już od kilku miesięcy, nie pozwolono nie tylko Mszy św. po polsku odprawiać, ale nawet odmówić „Ojcze nasz" zmuszony był ks. F. rozpocząć jawnie odprawiać po polsku. Ale i jemu, aczkolwiek pozyskał dla K. N. początkowo prawie całą parafję w Wiśniczu, rozpoczęcie nabożeństwa polskiego było arcytrudne, bo kler rzymski obstawił ks. F. czujnem okiem policji. — Pierwszy ołtarz polski ustawiono w mieszkaniu zacnego ob. Zborowskiego, którego syn jest obecnie kapitanem, a zięć Wiśniewski majorem.

W dniu przeto 31 maja 1923 r. w uroczystość Bożego Ciała, odprawił ks. Faron pierwszą Mszę św. po polsku.

Pierwszym więc razem Msza św. odprawiona została zupełnie spokojnie, choć przy zamkniętych drzwiach. Kiedy zaś kler rzymski dowiedział się o tem, wzmocnił czujność policji, i ta wpadała odtąd jak bomba, wywalala drzwi i spisywała obecnym protokuły, aczkolwiek nic nie znajdywała, bo z wtargnięciem policji, trzeba było Mszę św. przerywać i chować wszystko, by zatrzeć wszelkie ślady „polskiego nabożeństwa".

I o zgrozo to działo się w Polsce, za p. Witosa w r. 1923. — Kiedy to ukrywanie się z polską Mszą św uprzykrzyło się ks F. i ludziom, ks. Faron urządził jawną już kaplicę polską w domu p. Stochla i rozpoczął pierwsze publiczne w Polsce nabożeństwa narodowe. Rozwścieklony kler rzymski uszykował contra K. P. N. falangę dewotek, które co noc oblewały kałem ludzkim okna, drzwi i ściany kaplicy, tak iż rano niepodobna było się zbliżyć do klamki, lecz trzeba było wpierw wszystko zmywać. Lud płakał i znosił te krzywdy, ale złamać się nie dał. Rozgorzały prześladowania w szkole, w urzędach, i w sądzie z którego ks. F. poprostu nie wychodził. Sypały się wyroki za śpiew polski, za Mszę po polsku, za dzwonienie czy niesienie latarni w drodze do chorego, za użycie komży i t. d. Sławił się tu z inkwizycji sędzia Płaczek. Jeden zaś sędzia w Bochni, który skazując ludzi po 10 dni aresztu za udział w polskiem nabożeństwie, rzekł: „prędzej włosy mi na dłoni wyrosną, niż wy zorganizujecie polską parafję", w rok potem, umarł nagle w biurze, a Narodowcy jak modlili się po polsku, tak

tak się modlą. Nie prześladowały tak jednak sądy wyższe w Krakowie. Kiedy naczelnik sądu z Wiśnicza wpadł raz z policją do kaplicy i odpędził ks. Farona od ołtarza, Sąd krakowski zwolnił go za to z urzędu i spensjonował. Barbarzyńskiemi szykanami i prześladowaniami, złamano większość ludzi, zaś ks. Faron, na prośbę rodziców przerwał chwilowo pracę i poświęcił się jakiś czas studjom filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz od 12. XII 1924 r. znów objął kierownictwo parafji i dotrzymał się na Wiśniczu do roku 1926, broniąc się na wszystkie strony i obsługując nadto parafję nowopowstałą w Tarnowie.

Możemy śmiało swierdzić, że nabożeństwa publiczne zaczął odprawiać pierwszy bojowy ks. Faron. Biskup misyjny ks. Fr. Bończak, aczkolwiek człowiek wielce wykształcony, dobry profesor i prelegent, nie miał daru organizacyjnego i administracyjnego, gdyż przybywając długie lata w Ameryce, nie znał stosunków w Polsce, a zresztą jako obyw. amerykański nie chciał narażać się na ustawiczne włóczenie się po sądach. Prawą więc ręka biskupa B., był ks. Faron i jego to wysuwał ks. bp. B. do organizowania czołowych parafji. Stąd też ks. F. już w r. 1925 zorganizował pierwszą w woj. Lubelskim, parafję w Piaskach Lut., którą objął ks Madziarz. Kiedy w r. 1926 adwokat Świątkowski doniósł bp. B, że i mieszkańcy Zamościa pragną stworzyć parafję polsko-narodową, wówczas Biskup wydelegował na ten ważny posterunek, ks. prob. Wł. Farona i tenże w dniu 13 maja 1926 r., odprawił w Zamościu pierwszą Mszę św. i pozostał na tej placówce do dnia dzisiejszego, budując w r. 1927, aczkolwiek skromny jednak pierwszy kościół polsko-narodowy, który stał się też pierwszą ubogą Katedrą polsko-narodową.

W czerwcu w r. 1927 ks. F. zostaje mianowany I-szym dziekanem w Polsce K. P. N., zaś 7. XII 1927 r. Rada Kościoła na posiedzeniu odbyten w Warszawie mianuje ks. Farona administratorem Kościoła i bp. Bończak oddaje mu kierownictwo nad Kościołem, sam zaś zniechęcony ustawicznemi szykanami policyjnemi za polskie nabożeństwa, jakoteż złamany stałemi intrygami panoszącej się rodziny Hodurów, głównie emer. kierow szkoły J. H., wyjeżdża na stałe do Ameryki. Kościół jednak w szybkim tępie dalej się rozwijał i z 13 parafji doprowadził ks. Faron w ciągu trzech lat do 80 parafji. Synod odbyty w Warszawie 26-27 VI. 1928 r. — przy udziale biskupów z Ameryki b-pa Hodura i b. Grochowskiego, wyniósł ks. Farona do godności Generalnego Wikarjusza K. P. N. — z pełną władzą administracyjną biskupią nad całym Kościołem w Polsce. Synod zaś odbyty w Krakowie przy udziale b-pa Jasińskiego 23-24 kwietnia 1929 r., wybrał już swego, pierwszego biskupa dla Polski w osobie ks. Wł. Farona i tenże w dniu 30 stycznia 1930 r. został wykonsekrowany na pierwszego biskupa-ordynarjusza dla Polski w katedrze w Scranton, przez N. B-pa Fr. Hodura, przy współudziale 3 biskupów i 40 księży

Kościół w Polsce pozostawał jakiś czas w braterskiej łączności z K. P. N. w Ameryce. Kiedy jednak Kościół P. N. w Am. zaczął rozciągać niezdrową dyktaturę nad akcją w Polsce i ustawicznem nadsyłaniem delegatów z A., utrudniać pracę i rozwój K. P N. w Polsce — rozbijając go przez popieranie jednostek wykolejonych i narzucanie swych zasad. niezgodnych z Pismem św. (patrz różnicę: Konstytucja K. Ap. K. N. z r 1932) kiedy wreszcie ks. bp. H. ogłosił się w sierpniu 1931 r. w „Roli Bożej", równym godnością i urzędem papieżowi, czyli drugim, lecz polskim papieżem. Kościół P. N. nie chcąc utonąć w tej mieszaninie amerykańskiej w dniu 10 sierpnia 1931 zerwał łączność z bp. Hodurem w Ameryce, zaś Synod polsko-narodowy odbyty 2 i 3 czerwca 1932 w Zamościu, zerwanie to jako słuszne potwierdził, a ks bpa Farona w uznaniu Jego zasług, obdarzył pełnią Władzy i podniósł do godności arcybiskupa — z mianem pierwszego przy rozroście Kościoła, metropolity.

Od tego czasu, Kościół P. N. oparty o zasady apostolskie, ujęte jasno na Synodzie i zawarte w Konstytucji, — prowadzi spokojnie dalej dzieło odrodzenia ludu polskiego, a prowadzi jako Kościół Apostolski Katolicko-Polski Narodowy. Nie należy więc mieszać dziś naszego świętego Kościoła Polsko-Narodowego z kościołem amerykańskim t. z. Hodurowców.

Inne szczegóły o pracy ks. F. i księży pozostawiam do zestawienia lepiej znającym. PROF. J. S.-W.

My Wyznawcy i Sympatycy Kościoła P. N. z ks arcyb. Faronem na czele, w liczbie przeszło 100 tysięcy w Polsce, domagamy się od Rządu Polskiego pełnych praw, poszanowania naszych uczuć religijnych i wolności duchowej!



Pierwsza Komunja św w parafji nar. w Grudkach w r. 1932 za ks. Wł. Tuszyńskiego.

Cześć i wdzięczność.

Zdumieni bezgranicznem poświęceniem się Najp. Ks. Arcybiskupa Farona i nadludzką Jego ofiarnością z życia dla idei Kościoła Pol. Nar. i naszej Ojczyzny; składamy w rocznicę 10 cia — publiczną cześć i wdzięczność nieugiętemu wodzowi Ducha i niezłomnemu patrjocie, który w chwilach nawet największych krzywd wyrządzanych Mu za Jego polskość przez p.p. Kaunów i innych władców — opiekunów i służalców Rzymu, jedno miał do powiedzenia: „Przebaczmy Ojczyźnie i tym, co nas gnębią — a Bóg nas nie opuści“.

Niech żyje Ks. Arcybiskup Faron! W imieniu K. P. N. Komitet Katedr.:

(—) Fr. Mucha prezes, (—) St. Koczorowski v-pr.
(—) M. Rogowski sekr., (—) P. Nizio, (—) J. Rogowski, (—) A. Paluch, (—) M. Ksiądz, (—) Bortacki, (—) J. Kurzępa, (—) Br. Poterucha prezes K. Mł.

LIST PASTERSKI DO DIECEZJAN

Kościoła Kat. Apost. Polsko Narodowego

(do odczytania wiernym w dniu 4 czerwca 1933)

† N. b. p. J. Chr.

UMIŁOWANI W BOGU!

„A tak, bracia mili, badźcie stali, niewzruszeni, zawsze obfitujący w Sprawie Bożej, wiedząc, że praca wasza nie jest daremna w Panu". (św. Paw. I. Kor. XV,58)

Przytaczając powyższe słowa wielkiego Apostoła narodów, świętego Pawła, patrona naszego umiłowanego Kościoła Polskiego N. — pragnę cofnąć się myślą z wami Umiłowani w czasy przedchrześcijańskie, byśmy mogli lepiej ocenić dobrodziejstwa spływające na nas przez Kościół Chrystusowy, do którego i my należymy.

W człowieku wygnańcu z raju, w duszy ludzkości jaśnieje dotąd poczucie Boga Czarna zasłona materji ziemskiej zakrywa oko jej duszy. Choć tli jeszcze w niej iskra słabego i bladego, jak utracona nadzieja, wspomnienia dawnego szczęścia; to w grubej materji przyziemskiej zatraca się boskiego pochodzenia świadomość, zaciemnia się pamięć raju. Z iskierki tej jednak bucha płomień i ma przerodzić człowieka i duszę ludzkości, która tonie coraz bardziej w bałwochwalstwie kosmogenicznego rozumu, opanowana przez żądzę zmysłów, dławiona przez tyranję materjalizmu, zwaśniona w pośród ludów i bogów wzajemnie się pożerających.

Ale potęga Wszechmocnego Boga czuwająca nad ludzkością jest zawsze obecna i zasłona, która nas oddziela, rozdziela się w rzadkich jedynie momentach, — dla godnych, tejże potęgi — Opatrzności Bóg dając

Mojrzeszowi Zakon, uczynił go pierwszą żywą świątynią Boga — a sercem Izraela owładnęło królewskie światło Boga, i uczyniło go zdolnym do walki z zepsutą naturą ludzką, by ją znów podporządkować pod moc Ducha.

Izrael nie pozostał jednak wiernym swojemu posłannictwu. Już Mojrzesz w miarę jak odrywał się od ziemi, widział straszliwą rzeczywistość przyszłości, widział upadek Izraela; anarchję podnoszącą głowę. Świat starożytny staczał się w przepaść grzechu i zatracał świadomość Jedynego i prawdziwego Boga.

Rozpaczonym więc głosem wzywała błędna i znękana dusza starozakonnego świata, — o ratunek, o cud, wzywała zjawienia się Bożego. Już wówczas odczuwano, że światu potrzeba więcej niż człowieka, więcej niż Mojrzesza, więcej niż Proroków, gdyż świat zatracał pojęcie prawdziwego Boga, a tonął w rytualiźmie, fanatyżmie i zabobonności starozakonnej.

Potrzeba było więc mocy z Wysoka, któraby oświeciła, wstrząsnęła i wybawiła człowieka. Potrzeba było Ducha, któryby przyniósł światu żywe światło co nie gaśnie i rozpalił ducha całej ludzkości.

Pragnienia wieków, cały smutek bezpłodnych bohaterów i ofiar bez wiary w ofiarę, bladą szarość serc, bez wielkiej myśli i bez życia jutra,— wszystek tej ziemi odwieczny ból, rozprószył Jezus Chrystus, odblaskiem swej boskiej nauki i opromienił Światłem Ducha Świętego

Na pustyni samolubstwa, bałwochwalstwa i powszechnej bezduszności powstały oazy życia Bożego, Kościoły Narodowe Chrystusowe, które stopniowo zmniejszały zakres ludzkiej niedoli i niewoli ducha. Nowa przeto kultura duchowa z pojawieniem się Jezusa Chr. przenika ziemię, upraszcza zawikłania życiowe, budzi tęsknotę za Bogiem, zaś miłość wszechogarniająca budzi ufność synowską i dumę wyzwoleńczą poświęcenia siebie dla wszystkich i poświęcenia wszystkich dla siebie.

Kultura Ducha Chrystusowego i Jego Kościoła Narodowego rozwiała poprostu wiry krążące zdradliwie wokół ducha ludzkiego rozpłomieniła ogniem miłości, nauczyła kochać, dała umiłowanie twórcze w walce z obłudą i drapiestwem ducha. Potrzeba więc, aby i społeczeństwo nasze przejrzawszy się w zwierciadle prawdy Chrystusowej, ujrzało całą nagość swych błędów i wad i uznało ich szpetność i wyrzekło obietnicę poprawy, aby potomność o niem nie głosiła, że mówiło ono jedynie o dobrych swych chęciach, ale zabrakło mu odwagi do wyrzeczenia się ulubionych nałogów. Jeśli społeczeństwo nasze nie chce, żeby przyszłe pokolenia ze wstrętem od niego się odwracały — niech odradza się przez Kościół Pol. Narod. Niema tu drogi pośledniej dla Polski — albo Rzym—Papież i niewolnictwo, albo odrodzenie w Chrystusie i Kościół Polsko-Narodowy.

Chcąc zaś odrodzić się moralnie, trzeba porzucić błędną niewolniczą drogę, która nas w nędzy i poniżeniu trzymała. Odrodzenie to musi jednak sięgać od podwalin warstw społecznych aż do ich szczytu.



KS. ARCYBISKUP WŁ. M. FARON

winno oprzeć się na niezłomnej woli i żelaznej wytrwałości, powinno wypływać nie z chwilowego uniesienia i z przemijającego popędu, z naśladownictwa, lub trwogi przed opinią publiczną, lecz z silnego przekonania wewnętrznego, że tak być powinno i tak być musi.

Życie nie godzi się uważać za zabawkę, brać je należy na serjo, albowiem ten tylko człowiek spokojnie umierać może, który na jakimkolwiek Opatrzność postawiła go miejscu, obowiązki swe spełnił sumiennie. Ukochajcie więc światło Prawdy, a światło Was ukocha. Tylko noc i ciemnota kryją zasadzki i doły. Nam na dzień, na światło wyjść należy.

Nam nie wolno wstydzić się szlachetnych uczuć — miłości Boga i Ojczyzny, ani pożytecznych myśli i poczynań.

Niech się wstydzą ci inkwizytorzy, którzy w wolnej naszej Polsce gnębią po dzień dzisiejszy wolny Apostolski Katolicko Polski Kościół Narodowy. Niech się wstydzą dziś ci, co na setki próśb i błagań polskiego ludu, — nie znaleźli dotąd opieki prawnej, jeno stale, przez 10 zgórą lat stawiali Kościół nasz poza nawiasem prawa polskiego. My im nie złorzeczmy, ale módlmy się raczej o ducha Chrystusowego dla nich, bo gdyby oni wierzyli w Boga i kochali swą Ojczyznę, nigdyby nam tej krzywdy, płynącej z odmawiania legalizacji N. N. nie czynili.

Ból szarpie dziś mem i waszem sercem polskiem, a przejmuje nas dlatego, że we własnej Ojczyźnie jesteśmy dotąd niewolnikami. Ale nie traćmy ducha i ufajmy — w rychłe zwycięstwo idei sprawiedliwości, którą nam gotuje już nasz polski Rząd.

W dniu 3 maja b. r. jeden 76 letni starzec narodowiec, — gorący polak w te znamienne odezwał się do mnie słowa: „Ojcze Pasterzu, mamy wolną Polskę, ale myśmy nie są wolni" — zapłakał się, a potem prawił dalej: „stary już jestem, ale gdybym był młodym, to prosiłbym Boga, by się dzieci moje, póki Polska będzie papieską, nie rodziły polakami, boby musiały tak cierpieć za polskość i należenie do polskiego Kościoła, jak my tyle lat cierpimy".

Łzy nie pozwoliły owemu weteranowi dalej mówić, — ale i mnie głos odpowiedzi zamarł chwilowo na ustach; — rozeszliśmy się jak niemi, ja z westchnieniem, by Bóg pozwolił mnie i całemu Kościołowi P. N. przetrzymać te krzywdy, a On zapewne z życzeniem, by go Bóg zabrał prędzej z tego padołu płaczu.



Ks. proboszcz Ancerewicz, budowniczy Kościoła Narod. w Majdanie powiat Chełm — zmarły w roku 1932 w A.

Umiłowani w Chrystusie Diecezanie nie upadajcie jednak na duchu, ale trwajcie przy Chrystusie i kochajcie Ojczyznę Polską. Mimo, że przeżyliśmy już 10 lat krwawych wysiłków, ja jednak jeszcze i teraz wołam o dalszy wysiłek, a wołam słowy Jul. Słowackiego: „Do (dalszej) pracy więc, by odwalić głaz co ducha obarcza".

Wszak Jezus przyszedł do nas, by zapalić ogień miłości na ziemi, a my powinniśmy Mu być gorejącemi pochodniami. Dzisiaj pali się szeroko po świecie dziki ogień nienawiści, a my wiemy, że on nie świeci i nie grzeje, lecz niszczy. Jezus przyniósł na ziemię ogień silnej bohaterskiej miłości, ażeby on w Jego Kościele dalej gorzał. To zaś u Faryzeuszów rzymskich budzi odpór, nienawiść, prześladowanie, ponieważ piekło broni się przeciw niebu: nienawiść przeciw miło-

ś c i, samolubstwo przeciw poświęceniu się, śmierć przeciw życiu, świat przeciw królestwu Bożemu. Gdy spoglądasz na nienawidzącego Cię, to mów: „Nie nawidź mnie, ja cię zaś miłuję! I chciejmy zobaczyć, czyja moc jest silniejsza — choćby się miało pójść przez Golgotę Miłości czy złości"

Ach, jakby się me serce radowało, gdybyśmy my wszyscy gorzeli prawdziwą miłością Bożą, do której zachęca nas już 10 lat Kościół Pol. Nar.

Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † niech stąpi na Was i pozostanie na zawsze z Wami.

Oddany w Chrystusie

Zamość 31. V. 1933 r. † Ks. Wł M. FARON

Bp Ordynarjusz na całą Polskę Kościoła K. Ap. P. N.

Co powieściopisarz Żeromski pisał o papieżach?

W Warszawie została wydana książka p.t: „Dziennik Podróży" Stefana Żeromskiego. W książce tej pomieszczone są wrażenia z jego podróży po Italji i Francji.

Genialny ten pisarz polski znakomicie zrozumiał obłudę agentów Watykanu, owych świętoszków okpiwających świat wierny. Oto niektóre wyjątki z „Dziennika Podróży" Żeromskiego:

„Musisz walczyć o całego człowieka. Nie wierz, żeby zwalenie najazdu, zwalenie strupieszałych form, skończyło pracę. Należy walczyć o całość ducha, o tego, który leży pod męką ciał, należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonem jego odrodzeniem". (Strona 47). Patrz!

„Papież, przechodzący w białej sutannie, czerwonym kapeluszu i czerwonych pantoflach to.. Pilnują go draby z karabinami, na których połyskują doskonale toczone bagnety, Jest to sługa Chrystusowy? Baranka bożego, otoczony policją". (Strona 56).

„Dusza polska jest jak ziemia płona, jak nowizna po skarczowanym lesie, spragniona nowego żywienia roślin. Rzucone ziarno w nią, w tę nowinę, w pierwszy raz równane jej skiby, rodzi bez miary, Łatwo hodować na nowinie co kto chce, lecz biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej świętej ziemi z czarnem nasieniem czarnej sotni.. " (Str 58)

„Kościół Kartuzów jest bajką, cudem i zbrodnią Ileż krwi ludowej wdeptali w te swe marmury podli mnisi, fabrykanci likieru". (Str. 60). „Jeszcze nie przestał być dla nas miejscem zesłania Sybiru step, a już inny Sybir stworzyliśmy wśród siebie. Na ten Sybir wysyła większość niebezpieczne swe duchy". (Str. 82)

„...Papiestwo współczesne jest barbarzyństwem Dość wspomnieć obrazy nowoczesne przechowywane w Watykanie i Lateranie. To są spadkobiercy Juljusza II. i t d." A. E.

Precz z Konkordatem! Niech żyje Kościół Pol. Narodowy!

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocze 3 zł, kwartalnie 1,50
pojedyńczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14
Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor nacz. KS. arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu